Nr. 123. Kraków, wtorek 5 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na maj celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5-go maja nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc maj
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 4 maja.

Przesilenie.

„Przesilenie namiestnikowskie“ jest obecnie tematem bardzo ulubionym w naszej prasie. Dziś słyszymy, że namiestnikiem już jest zamianowany Badeni, jutro, że Potocki, pojutrze, że hr. Wodzicki, znany pieczeniarz dworski. Jedna wiadomość goni drugą, jedna przeczy drugiej. Z wszystkiego zaś pewnem jest tylko to, że hr. Piniński pójść musi i że rozmaite kliki w Kole polskiem intrygują przeciw sobie zawzięcie, posługując się przytem najbrudniejszymi środkami. Hr. Piniński zaś, jakby chcąc pokazać, że jeszcze żyje, urządza z pewną demonstracyjną uprzejmością w pałacu swoim wystawne objady, na które sprasza dziennikarzy, poetów i swoich bliskich krewnych, Bołozów-Antoniewiczów i innych Pinińskich, zajmujących się „literaturą“. Złośliwi powiadają, że to nie bankiety, lecz stypy familijne. Dzięki „wyższej“ polityce austryackiej, musi p. Piniński siedzieć jeszcze parę tygodni w pałacu pod kawkami, ażeby nie wyglądało, że ustępuje pod presyą posła Daszyńskiego.

Najzabawniejsze stanowisko zajmuje wobec całej afery ostatni organ hr. Pinińskiego, „Głos narodu“. Krakowski organ dla niższej humorystyki czuje, że długo organem hr. Pinińskiego nie będzie i dzięki temu stara się budować pomost do familii Badenich. W tym samym numerze „Głosu narodu“ (z 3 maja br.) czytamy na str. 1:

Uważam zaś za mylne przypuszczenie, że p. Koerber obawiałby się namiestnika w Galicyi, z którym przyszłoby mu się liczyć; wie on bowiem, że hr. K. Badeni byłby lojalnym i przekonanym jego współpracownikiem i wykonawcą i że nie kto inny odgadł i uznał zdolności i przymioty dzisiejszego prezesa gabinetu. Niedawno temu cesarz zauważył, że hr. K. Badeni był pierwszym, który zwrócił jego uwagę na p. Koerbera, wówczas szefa sekcyi w ministeryum spraw wewnętrznych. Zaniechanie nominacyi hr. Badeniego na namiestnika, tę jeszcze będzie miało ujemną stronę, że prawdopodobnie pozbawi Galicyę świetnego i już dobrze zasłużonego marszałka; albowiem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wtedy powołany zostanie na namiestnika hr. Andrzej Potocki, który to wybór wtedy, jakeśmy słusznie powiedzieli, będzie najwłaściwszym, chociaż nie zastąpi pozbawienia kraju zawodowego i z przeszłością namiestnika, jakimby był hr. K. Badeni.

Na stronicy zaś 2 tego samego numeru czytamy:

Gdyby którykolwiek z Badenich został namiestnikiem, sprawa Marchwickiego odżyłaby ponownie. Badeniowie nie mieli nigdy dla opozycyi ręki zbyt lekkiej. Śmiało nawet można powiedzieć, iż rządy namiestnicze Kazimierza Badeniego doprowadziły do bardzo silnego zaostrzenia przeciwieństw partyjnych. Obecnie byłoby tak samo. Opozycya szukałaby odwetu. A jednym z takich środków odwetowych byłoby, musiałoby nawet być przypomnienie i rozpatrzenie sprawy Marchwickiego.

„Głos narodu“ apeluje z jednej strony do lojalności Körbera (którego nienawidzi zresztą ogromnie), aby zamianował namiestnikiem Badeniego, z drugiej zaś strony daje lekcyę polityczną opozycyi (tj. socyalistom), jak mają Badeniego zwalczać.

„Głos narodu“ jest pisemkiem bardzo wesołem i bardzo chytrem. Ale hr. Piniński i hr. Badeni mogliby sobie wybrać nieco sprytniejszych „szrajbjingelesów“.

Chłopska uroczystość majowa.

Zbaraż, 1 maja.

Ze wszystkich stron zbaraskiego powiatu ściągali się chłopi na wielki wiec, który zwołała ukraińska partya socyalno-demokratyczna w dniu 1. Maja do Hnilic, obok Nowego Sioła.

Pierwszy to raz ruscy chłopi postanowili przyłączyć się do wielkiej manifestacyi robotniczej całego świata, po raz pierwszy wstrzymali się od pracy, by w dniu 1. Maja zademonstrować swą dążność do zmiany obecnego nieładu. Toż ciekawością zdjęci, w skupieniu ducha, jakby na Kalwaryę, ściągali się ze wszystkich pobliskich i dalszych wiosek.

Nie dziw też, że na miejscu zbornem zebrał się wielotysięczny tłum, morze głów, tak chłopów, jak i niewiast. Czerwona chorągiew, umieszczona na ogromnem drzewcu, już z dala wskazywała miejsce, gdzie odbędzie się uroczystość majowa. Wieś Hnilice położona jest tuż obok rosyjskiej granicy. Czerwona chorągiew witała i powiewała chłopom granicznym, jęczącym pod jarzmem caratu. Całości ustroju obecnego strzegli z tej strony licznie bardzo zgromadzeni żandarmi austryaccy, z tamtej zaś strony rosyjskie „objeszczyki“.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, zgromadzenie odbywało się o ćwierć mili od wsi Skoryk, słynnej z historyi testamentu po Tuczyńskim. To też świadomi włościanie zbaraskiego byli pod wrażeniem tych ważnych zdarzeń i przebieg pierwszego zgromadzenia majowego był bardzo uroczysty.

Po zagajeniu zgromadzenia i po wyborze prezydyum, w skład którego weszli tow. Jacko Ostapczuk i Pazdrij, przemówił pierwszy o znaczeniu święta Pierwszego maja tow. J. Ostapczuk; omówiwszy pokrótce historyę i znaczenie święta pierwszego maja, postawił on rezolucyę, by chłopi zbaraskiego powiatu corocznie to święto obchodzili.

Po przyjęciu tej rezolucyi, zabrał głos tow. Szmigelski i omawiał stanowisko, jakie mają zająć robotnicy rolni wobec miejskich. Przytoczył szereg reform, które wywalczyli sobie miejscy robotnicy swą żelazną, wytrwałą walką i wezwał, by zgromadzeni po swych wioskach również pozakładali sobie tak silne i trwałe organizacye, na których mogliby oprzeć swą siłę.

Trzecim mówcą był tow. S. Wityk ze Lwowa. W referacie swym na temat: „Czego żąda lud roboczy“ omówił on szereg żądań, jaki stawiają robotnicy całego państwa. W pierwszym rzędzie omawiał sprawę ustawodawstwa ochronnego, żądał zniesienia służbowych przepisów, ubezpieczenia na starość i na wypadek choroby, inspektoratów rolniczych, budowy domków dla służby dworskiej. Następnie omawiał sprawę powszechnego głosowania. Zmiana systemu wyborczego zdoła zmienić obecną władzę szlachetczyzny. O zmianę tego systemu walczą socyaliści. I z tą walką o zmianę systemu łączy się ściśle sprawa testamentu po Tuczyńskim i obrazów Grottgera. Doszło u nas do tego, że niektórzy urzędnicy polityczni stoją na służbie namiestnika i załatwiają ich prywatne sprawy. Bezkarność szlachty doprowadziła do tego, że niema miary obecnie w fałszerstwach wszelkiego rodzaju u tej przemożnej kliki. Dlatego należy się zupełne uznanie tow. Daszyńskiemu, że z odwagą cywilną tak bezwzględnie odsłonił rąbek tajemnicy naszych władców.

Nie chodzi nam o to, czy Piniński pójdzie, czy nie, ale taką drogą uniemożliwi się z pewnością panowanie przemożnej kliki. Wcale nie entuzyazmujemy się również osobą następcy. Ani Stanisław Badeni, ani żaden generał nas nie zdławi i nie zdusi strejku, jeśli lud roboczy będzie silny i należycie zorganizowany. Dlatego mówca wezwał zebranych włościan do organizacyi, postawił wniosek na wyrażenie uznania tow. Daszyńskiemu i szereg żądań socyalno-politycznych. Głównie zawezwał, by zebrani rozpoczęli walkę o ubezpieczenie na starość dla rolnych robotników.

Do tego punktu przemawiał jeszcze tow. Ostapczuk, który opowiedział, jak starosta zbaraski wymierzył szereg kar fornalowi Bidnemu, którego Fedorowicz morzył głodem i jak Fedorowicz na podstawie tych kar zmusił Bidnego, by mu jeszcze pół roku nadsługiwał.

Dalej omówił tow. Ostapczuk sprawę jednego sztundysty, którego wójt i ksiądz miejscowy kazali pogrzebać w rowie obok cmentarza i napiętnował postępowanie wójta z Łubianek, który policzkuje włościan.

Po przyjęciu rezolucyi tow. Wityka i po odśpiewaniu rewolucyjnych pieśni, rozeszli się zebrani w uroczystym nastroju.

1 Maja 1903.

Orłowa. Idea święta majowego, rzecby można, przeszła już w krew i w kości górników śląskich, do tego stopnia, że nawet bez żadnej osobnej agitacyi demonstracya majowa wypadłaby pomyślnie. W tym roku jednak agitacya przedmajowa była przeprowadzona bardzo energicznie i systematycznie. Zgromadzenia z porządkiem dziennym: „Przesilenie przemysłowe, brak pracy i święto 1 maja“ odbyły się w Orłowie, Łazach, Polskiej i Niemieckiej Lutyni, w Karwinie, Dąbrowie, Stonawie, Szumbarku, Suchej Średniej, Dziećmorowicach, Radwanicach, Michałkowicach, Kuńczycach Małych, Gruszowie i Ostrawie Polskiej; wszędzie po dwa, cztery lub nawet więcej. Oprócz tego komitet okręgowy śląski dał wydrukować osobno trzy tysiące odezw (po polsku i po czesku), wzywających do święcenia uroczystości majowej, które rozrzucono w karwińskiej części zagłębia węglowego.

To też demonstracya majowa wypadła tego roku wprost imponująco. Bezrobocie, zwłaszcza w karwińskiej części rewiru, było prawie zupełne. Oczywiście, że „urzędowe sprawozdania“ zawsze potrafią opowiadać coś innego; faktem jest jednak, że na rannej szychcie dnia 1 Maja na szybach: „Gabryela“ (arcyksiążęcy), „Bettina“, Eleonora“ (Rotszylda), „Nowy Szyb“ (Guttmannów), ani jeden górnik nie zgłosił się do pracy. Na szybie „Głównym“, gdzie pracuje w jednej partyi 800 ludzi, zgłosiło się do pracy 41 robotników (przeważnie wozaczów i taczników) lecz urzędowe sprawozdanie mówi o 40 pro-

MAKSYM GORKIJ.

Orłow i jego żona.

20

Matronia stała z minutę na środku pokoju, kłaniając się z poważnym wzrokiem, potem wyciągnęła przed siebie ręce, dowlokła się do łóżka i padła na nie z jękiem.

Ściemniało się już, przez okno z pośród poszarpanych chmur zaglądał ciekawie księżyc z nieba, a długie pasy ciemne słały się po podłodze.

Niebawem liczne krople deszczu zadźwięczały o szyby i ściany baraku. Były to zwiastuny długich, ponurych dni deszczowych melancholijnej jesieni.

Wahadło zegara znaczyło jednostajnie sekundy, a krople deszczu biły bez ustanku o szyby. Godzina za godziną mijała, a deszcz nie ustawał ani na chwilę. Na łóżku leżała nieruchomo kobieta, wlepiwszy błyszczący gorączką wzrok w sufit. Twarz jej była ponura, surowa, zęby zaciśnięte, kości policzkowe występowały silniej, a z oczu patrzył strach i troska. A deszcz ciągle szemrał na oknach i ścianach. Wydawało się, że gorliwie, z męczącą jednostajnością coś komuś szepta, ale że brak mu namiętności, by szybko cel swój osiągnąć, więc stara się postawić na swojem zapomocą męczącego, niezmiernie długiego, bezbarwnego kazania, któremu brak szczerego patosu, jaki daje wiara. Deszcz nie ustawał, chociaż na niebie wstawał już mętny świt, podobny barwą do koloru zużytego noża, który przez to stracił połysk. Zapowiadał wilgotny, słotny dzień. Matronia nie mogła dotąd zasnąć. W monotonnem pluskaniu deszczu słyszała ciągle jedno i to samo straszne pytanie: Cóż się teraz stanie? Co teraz nastąpi? Bała się dać na to odpowiedzi, choć odpowiedź ta stała ciągle przed jej oczyma, a miała postać pijanego męża. Ale trudno jej tak było rozłączyć się ze snem, który jej dawał zjawę życia, pełnego pokoju i miłości. Zżyła się z tym snem, wszystkie mącące przeczucia odpędziła, ale jednocześnie jasno rysowało się jej w świadomości, że gdyby się przytrafiło Grzegorzowi upić, żyć z nim dłużej nie może. Widziała go już odmienionym, sama stała się już inną, a dawniejsze życie budziło w niej strach — uczucie nowe, nieznane pierwej. Obok tego obudziła się w niej kobieta i poczęła sobie wkońcu robić wyrzuty, że wszczęła kłótnię z mężem.

— Jakże dziwnie przyszło do tego, Boże, czyż całkiem straciłam panowanie nad sobą?

Wśród tych sprzecznych, a drgających myśli upłynęła znowu jedna długa godzina. Pojaśniało na dobre; z pola podniosła się gęsta mgła i zakryła zupełnie niebo.

— Do służby!

Mechanicznie uczyniła zadość temu wezwaniu, które zabrzmiało u drzwi jej pokoju. Wstała powoli z łóżka, umyła się jednak z pośpiechem i wyczerpana, chora poszła do służby.

Powitano ją z ogólnem zdziwieniem, a to z powodu pożałowania godnego wyglądu znużonych ruchów i oczu przygasłych.

— Wydaje się, jakobyście była niezbyt zdrowa? — zapytała doktorka.

— O nie, jestem zupełnie zdrowa.

— Proszę mi opowiedzieć wszystko bez skrupułów, to przecież wypisane na twarzy!

Matronia nie chciała odkrywać swego bólu i obaw przed tymi dobrymi wprawdzie, ale zawsze obcymi ludźmi. Zebrawszy ostatki odwagi swej biednej duszy, odpowiedziała doktorce:

— To nic. Mała sprzeczka z mężem, ale to minie, to nie pierwszy zresztą raz.

— Biedna kobieta! — westchnęła doktorka, znająca koleje jej życia.

Matronia uczuła chęć upaść jej do kolan, głowę na nich ukryć i płakać głośno. Ale pohamowała się, zacisnęła usta, a ręka chwyciła się za szyję, jak gdyby rozpierające pierś łkanie, stłumić chciała.

Po uwolnieniu ze służby powróciła do siebie i wyjrzała przedewszystkiem przez okno. Polem zbliżał się do baraku jakiś pojazd. Zapewne wieziono nowego chorego. Drobny deszcz przymżał z szarych chmur, prócz tego nic nie było widać. Matronia odwróciła się od okna i ciężko westchnąwszy, usiadła na stołku, a w głowie jej tłukło się wiecznie to samo pytanie:

— Cóż będzie teraz?

Serce pukało w takt tych słów. Długo siedziała tak samotna, w półsen jakiś pogrążona. Skoro tylko usłyszała kroki w kurytarzu, powstała, drżąc, ze stołka i spojrzała ku drzwiom.

Gdy jednak drzwi się otwarły i Grzegorz wszedł, wzdrygnęła się, bo wydało jej się, jakby nagle spadły na nią wszystkie szare chmury jesienne z nieba i przydusiły ją swym ciężarem.

Grzegorz zatrzymał się w progu, rzucił swą mokrą czapkę na podłogę, a potem począł kroczyć ku niej, głośno stąpając. Wiał od niego odór wódki. Twarz miał zaczerwienioną, oczy mętne, na wargach zaś dziecinny, głupi uśmiech. Gdy się zbliżał, Matronia słyszała, jak woda w butach jego chlupocze. Wyglądał strasznie, nigdy nie stanął przed nią w podobnym stanie.

— Ładnie wyglądasz — powiedziała cicho.

Z naiwnym ruchem głowy zapytał ją:

— Czy chcesz, bym przed tobą upadł na kolana?

Milczała.

— Nie chcesz? Ha, twoja to rzecz. Zastanawiałem się nad tem, czy wobec ciebie zawiniłem, czy nie. Doszedłem do przekonania, żem zawinił, dlatego też pytam się ciebie: Chcesz, bym upadł przed tobą na kolana?

Milczała dalej; poczuwszy odór wódki, który szedł od niego, uczuła się przybitą gorzkiem uczuciem.

— Słuchaj-no, nie rób ceregieli, wykorzystaj ten czas, gdy jestem jeszcze w dobrem usposobieniu — rzekł Grzegorz głośniej. — Rozumiesz?

— Ależ tyś pijany — odparła Matronia z westchnieniem — idź spać!

— To nieprawda; nie jestem pijany, tylko bardzo zmęczony. Chodziłem bez ustanku i myślałem. Dużo przemyślałem! Ej, strzeż ty się! — Groził jej jeszcze z tym uśmiechem na twarzy. — No powiedz, czemu milczysz?

centach! Przytoczyliśmy to dla zilustrowania wiarygodności tak zwanych „urzędowych sprawozdań“. Co się tyczy bezrobocia, możemy stwierdzić z zadowoleniem, że udało się ono znakomicie.

Ale i pod innymi względami wypadła demonstracya wprost nadspodziewanie dobrze. Więc ludowy odbył się pod gołem niebem w Orłowie na łączce p. Königsteina. Wzięło w nim udział co najmniej cztery i pół tysiąca osób, przeważnie górników z żonami. Towarzysze z Dziećmorowic i Lutyni przyszli z odległości 10 kilometrów w pochodzie i z muzyką na czele. Tak samo towarzysze z Suchej i Szumbarka odbyli półtoragodzinną podróż, aby tylko wziąć udział w demonstracyi.

Wiec zagaił o godzinie 1 w południe imieniem komitetu partyjnego tow. Tadeusz Reger, zaznaczając, że poseł tow. Cingr nie może niestety brać udziału w naszem święcie, bo parlament na złość posłom socyalno-demokratycznym uchwalił odbywać 1 Maja posiedzenie, więc posłowie nasi musieli pozostać na swej placówce. Oświadczenie to przyjęło zgromadzenie okrzykami: „Niech żyje Cingr! Niech żyje Daszyński! Niech żyją nasi posłowie“.

Do prezydyum wybrano tow. Myszkę i Twardka. Przemawiali następnie tow. Edward Kuźnik i Tadeusz Reger, oraz jeden z okolicznych nauczycieli ludowych.

Po zgromadzeniu uszykował się imponujący pochód. Na czele niesiono ogromne czerwone tablice z napisami: „8 godzin pracy!“ — „Chleba dla kalek, starców, wdów i sierót!“ — „Niech żyje 1 Maja!“ Następnie szła kapela, a za nią olbrzymi wąż ludzi, uszeregowany szóstkami. W pochodzie niesiono jeszcze kilka tablic z napisami: „Precz z lichwą zbożową!“ — „Powszechne prawo głosowania!“ itp.

Zwolna posuwał się pochód z Orłowy do Łazów do ogrodu „Na Wesołej“, gdzie odbyła się zabawa ludowa. Podczas zabawy popisywał się młody chór robotniczy w Łazach, który odśpiewał kilka pieśni. Na wysokiej brzozie naprzeciw ogrodu powiewała ogromna, czerwona chorągiew.

Poznań. O godz. 11 zrana odbyło się tu zgromadzenie ludowe. Po południu przeciągali robotnicy ulicami, choć policya usiłowała rozpraszać każdą większą grupę; na ul. św. Marcina utworzono nawet, wbrew policyjnemu zakazowi, pochód: policyanci zapisali uczestników, aby ich, jako „winnych“, pociągnąć do odpowiedzialności. Wieczorem odbyło się drugie zgromadzenie ludowe dla tych robotników, którzy w przedpołudniowem zgromadzeniu nie mogli wziąć udziału, poczem bawiono się wspólnie w ogrodzie Berndta i w Bębinie. W okolicy roiło się od żandarmów. Nawet burżuazyjne pisma poznańskie (np. „Orędownik“) zniewolone są przyznać — choć niechętnie — że święto robotnicze wypadło w tym roku okazalej, niżeli lat poprzednich.

Paryż. Oddział paryski polskiej partyi socyalistycznej zwyczajem lat poprzednich, urządził obchód święta 1 maja, w sali Swobody — w pobliżu Palais-Royal, o godzinie 9 wieczór. Publiczność zgromadziła się licznie, przeważnie robotnicy i młodzież ucząca się, przybyło i kilku weteranów z powstania 1863 r.

Zagaił zgromadzenie towarzysz Limanowski przemówieniem, w którem przedstawił znaczenie święta 1 maja, wzmaganie się ruchu socyalistycznego i wykazał bezpodstawność twierdzeń, jakoby socyalizm upadł w Polsce. Powiadają — zakończył — że socyalizm polski bije jednem skrzydłem, postarajmyż się, aby zaczął bić i drugiem. Jednem skrzydłem jest poseł Daszyński na trybunie wiedeńskiej, wprowadzimy towarzysza Morawskiego na trybunę berlińską, niech będzie drugiem skrzydłem.

Zarządzona kolekta na wybór posła polskiego przyniosła 27 fr. 50 cnt.

Następnie przemawiał Rosyanin Niewzorow. Przedstawiwszy szerokość i głębokość ruchu rewolucyjnego w Rosyi, zakończył słowami wielkiego zapału i silnego przekonania, że wkrótce rozpocznie się zawzięty, śmiertelny bój z caratem, a wówczas Rosyanie i Polacy spotkają się jako sprzymierzeńcy i bracia na polu wspólnej walki przeciwko wspólnemu wrogowi.

Tow. Stanisław Gierszyński podał sprawozdanie z nowego programu ludowców litewskich. Wreszcie niezmordowany towarzysz Walecki, który cały szereg konferencyj urządził tu w krótkim czasie, mówił o najbliższych zadaniach nowego ruchu, przechodząc po kolei wszystkie trzy zabory.

Ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ opuszczała publiczność salę i długo jeszcze rozbrzmiewał ten śpiew na ulicach Paryża. „Czerwony Sztandar“ został przetłumaczony na język francuski: *Le drapeau rouge* i wraz z nutami został wydany przez Stowarzyszenie sztuki międzynarodowej.

Przeciw lichwie cłowej.

Z Morawskiej Ostrawy piszą nam:

W niedzielę 26 kwietnia odbyły się w zagłębiu węglowem dwa wielkie zgromadzenia ludowe dla zaprotestowania przeciw lichwie zbożowej. Na wiecu ludowym pod gołem niebem w Morawskiej Ostrawie w ogrodzie „pod Lipą“ zebrało się co najmniej pięć i pół tysiąca ludu roboczego. W Orłowie (na Śląsku) odbyło się zgromadzenie ludowe w sali „na poczcie“. Olbrzymia sala, wszystkie boczne ubikacye, podwórze i gościniec przed gospodą natłoczone były górnikami i ich żonami. Przewodniczyli tow. Twardek i Pala; referowali poseł tow. Cingr i tow. Tadeusz Reger, wykazując zgubne dla ludu pracującego skutki podwyższenia ceł od środków żywności. Wywody te przyjęło zgromadzenie długotrwałymi oklaskami i okrzykami: „Precz z lichwą zbożową!“

Dr Jan Michejda, adwokat w Cieszynie i poseł z cieszyńskiej kuryi gmin wiejskich do parlamentu i na sejm krajowy śląski, jakkolwiek zaproszenie otrzymał na czas — nie przyjechał, ani też pisemnie nie wyraził swego zdania o zamierzonej lichwie zbożowej. Oczywiście, p. dr Michejda, jako członek szlacheckiego „Koła polskiego“, jest zwolennikiem ceł jak najwyższych! W przekonaniu tem utwierdza nas własnoręczny list p. dra Michejdy, nadesłany na ręce tow. Regera w dwa dni po zgromadzeniu. List ten brzmi:

„Wielmożny Panie! Dziękuję uprzejmie za zaproszenia na zgromadzenia w Ostrawie i w Orłowie. Gwoli ważnej sprawy, która wymagała mej obecności w Cieszynie, niestety nie mogłem przybyć. Z pełnym szacunkiem Cieszyn 27. 4. 1903. *Michejda*“.

Gdyby p. Michejda był przeciwnikiem lichwy zbożowej, niezawodnie nie byłby zapomniał o tem napisać. Milczy, a więc pochwala lichwę.

Przegląd polityczny.

Z Macedonii. Bułgarsko-macedońska prasa donosi z Górnej Dżumai, iż przybyło tam 10 oficerów niemieckich z misyą instruktorską (aby kształcić oficerów tureckich), oraz celem strategicznego zbadania terenu na pograniczu turecko-bułgarskiem.

W okolicach Dubnisy odbył się w górach powstańczy sąd wojenny. Zasądził on na rozćwiartowanie(!) zdrajców, którzy wskazali Turkom miejsce pobytu macedońskiego partyzanta Sajewa. Jednego z tych zdrajców powstańcy już schwytali.

Charakterystyczną dla zachowania się Greków wobec ruchu bułgarsko-macedońskiego jest wiadomość, iż konsul grecki z Salonik, przyjechawszy do Wodenu, zebrał tamtejszych Greków i namawiał ich do pomagania władzom tureckim, obiecując przytem, iż bułgarskie majątki kościelne w nagrodę za lojalność przejdą w ręce greckie.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie. Biuro korespondencyjne donosi ze Lwowa: Ponieważ układy między przedsiębiorcą Żychowiczem a jego robotnikami nie doszły do skutku, gdyż Żychowicz nie chce się zgodzić na żądania robotników, przeto robotnicy murarscy uchwalili w środę solidarnie rozpocząć strejk ogólny.

Z sali sądowej.

Senzacyjny proces o oszustwo. Głośna swego czasu sprawa bankructwa kupców krakowskich Jakóba Osterjunga i Hirscha Schönberga, znalazła epilog w rozprawie karnej, jaka rozpoczęła się wczoraj przed trybunałem przysięgłych w Krakowie i która potrwa około 4 dni.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Jakób Osterjung, rodem z Gorlic, właściciel sklepu bławatnego na Stradomiu, Hirsch Schönberg, rodem również z Gorlic, kupiec w Krakowie i Izaak Heidenfeld, rodem z Krakowa, z zawodu faktor.

Prokuratorya państwa oskarża Jakóba Osterjunga o to, że w r. 1901 przez fałszywe przedstawienie stanu swego majątku i toku interesów, a ukrywszy większą część towarów i gotówki, ogłosił niewypłacalność, skutkiem czego ogół swoich wierzycieli na poważne straty materyalne naraził; że dopuszczał się lichwiarskich operacyj wekslowych; oraz, że w postępowaniu konkursowem, które toczyło się w krajowym sądzie w Krakowie, złożył rozmyślnie fałszywą przysięgę manifestacyjną. Czynami temi miał się dopuścić oskarżony zbrodni oszustwa i występku lichwy.

Hirscha Schönberga oskarża prokuratorya państwa o zbrodnię oszustwa, współwinę w oszustwie i występek lichwy, których miał się dopuścić przez to: że działał w porozumieniu z Osterjungiem; że gdy go Abraham Silbiger, zagrożony skargą i egzekucyą za weksel na 3.000 K, znajdujący się w posiadaniu Rafała Jonasza Anisfelda, prosił o przeprowadzenie pozornej egzekucyi na swoich ruchomościach i dochodach, Schönberg, przyrzekłszy podstępnie spełnić tę prośbę, wyłudził od niego z góry 400 K wynagrodzenia, na wręczony mu przez Silbigera weksel fikcyjny uzyskał nakaz zapłaty, egzekucyę mobilarną i przymusowy zarząd dochodów Silbigera, a następnie udał się do Anisfelda i za pewną zapłatę odstąpił mu uzyskane przeciw Silbigerowi prawa. Dalej oskarżonym jest Schönberg o to, że udzieliwszy w lutym 1901 r. kredytu Waleryi Micińskiej w kwocie 400 K, wyzyskał jej krytyczną sytuacyę i brak doświadczenia w ten sposób, iż dłużniczce kazał wystawić weksel na 600 K, płatny za 2 miesiące i weksel ten przeniósł na Osterjunga.

Wreszcie oskarżonym jest Osterjung o to, że przebywając w areszcie śledczym w Krakowie, usiłował 10 koronami przekupić dozorcę więziennego, Michała Nalepę i skłonić go do przekroczenia przepisów służbowych.

Izaak Heidenfeld oskarżony jest o zbrodnię oszustwa, której zdaniem prokuratoryi państwa, dopuścić miał się w ten sposób, iż uzyskawszy w sądzie handlowym nakaz zapłaty, przyznający mu od S. Posera pretensyę w kwocie 900 kor., przeniósł na Schönberga tę pretensyę, która w rzeczywistości była w części fikcyjną, a w części już umorzoną i podstępnem działaniem naraził Posera na szkodę przewyższającą 600 kor.

Rozprawie przewodniczy radca Błonarowicz, oskarżenie wnosi dr. Ptaś, obronę prowadzą dr. Frühling, prof. dr. Rosenblatt i dr. Goldfinger. Całą rozprawę przedpołudniową zajęło odczytywanie przez przewodniczącego aktu oskarżenia, który obejmuje 40 bitych stron druku.

Audytoryum było wczoraj bardzo nielicznie obsadzone, wstęp bowiem na rozprawę jest tylko za biletami. Za to przed gmachem sądu rozstawiono silny kordon policyjny.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 maja. 1879. Początek francuskiej rewolucyi. — 1791 Król z sejmem zaprzysięgają Konstytucyę 3. Maja. — 1792. Zgromadzenie narodowe we Francyi. — 1818. Urodziny Karola Marksa. — 1821. Śmierć Napoleona I. — 1901. Masowe wydalania robotników w Bernie za święcenie 1. Maja. — 1901. Demonstracya młodzieży lwowskiej przeciw caratowi.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Panna służąca“ (Nelly Rosier), krotochwila w 3 aktach P. Bilhauda i M. Hennequina (ceny zniżone).

Środa: Z powodu przygotowań do czwartkowej premicry teatr zamknięty.

Czwartek, piątek, sobota i niedziela: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego (nowość).

O rabinach-cudotwórcach i o spustoszeniach, które klerykalizm czyni wśród ludności żydowskiej, czytamy w „Wschodzie“ następujące uwagi p. S. Taubesa:

„Jak za dawnych czasów, roi się i dziś po miasteczkach od cadyków-cudotwórców. Przy pomocy całych legionów swych chasydów krzewią swoją głupotę, wiarę w nieczystego „dybika“, „gilgulim“ i najrozmaitszymi zabobonami otumaniają lud. Jeszcze dziś w wieku kolei żelaznych, elektryczności i telegrafów bez drutu, biedacy oddają cadykowi krwawo zapracowany grosz na pidjon (zbawienie). Owszem, kultura jest w służbie rebów. Kolej żelazna przewozi im tysiące wiernych ze wszystkich stron kraju. Poczty dowożą wiernym kamajos (amulety), a cadykom napowrót dostarczają sowitych pidjones (datki). W nagłych wypadkach n. p. u ciężko chorego albo przed poborem wojskowym depeszują do męża bożego, by tam w wyższych sefirot wymodlił zdrowie dla konającego, a uwolnienie dla rekruta.

I dziś w „klazlach“ i „chasidimsztiblach“ marnują młodzi ludzie bezczynnie swe lata. Wre walka o byt w całej pełni. Każdy stara się wydoskonalić, uzbroić by nie poledz, a chasydzi obojętni na wszystko, co się zewnątrz dzieje, — po wyrugowaniu ich ze wszystkich dotychczasowych zajęć, z faktorstwa, szynkarstwa, drobnego handlu — z flegmą, jakby nie o ich szło skórę, udają się do rebego, oddają mu ostatni grosz, spodziewają się cudów i zamierają powoli z głodu wraz z rodziną“.

— Nie mogę z tobą rozmawiać.

— Nie możesz? A to czemu? — Rzucił się nagle gwałtownie, a głos jego stał się ostry i donośniejszy.

— Wczoraj krzyczałeś tutaj na mnie....

— No więc, a jednak dziś przychodzę i proszę cię o przebaczenie. Pomnij-że to!

Mówił z wielką złością. Wargi mu drżały, nozdrzami parskał. Matronia wiedziała dobrze, co to znaczy, przed oczyma jej przesunęła się w jasnych obrazach przeszłość. Piwnica, walki każdej soboty i całe to puste i pełne troski życie.

— O, rozumiem! — powiedziała ostrym tonem — widzę, poczynasz się znowu zbydlęcać... ach, ty!

— Co, ja się zbydlęcam? Oho, tego za dużo. Mówię ci jeszcze raz, przebaczysz mi? Cóż ty sobie myślisz? Czyż ja potrzebuję twego przebaczenia? Mogę się wybornie bez ciebie obejść.... ale mimo tego chcę teraz, byś mi przebaczyła. Zrozumiałaś nareszcie?

— Idź sobie odemnie, Grzegorzu! — zawołała z desperacyą i odwróciła się od niego.

— Ja mam odejść? — powtórzył Grysza ze złym uśmiechem — odejść precz? a ty naturalnie zostaniesz, całkiem wedle swojej woli! Ha, ha, czyś ty widziała kiedy coś podobnego? — Chwycił ją za ramię, przyciągnął do siebie i zbliżył do jej twarzy nóż, krótki, gruby, ostry kawałek żelaza.

— Noo!

— Ach, zakłuj mnie na śmierć! — powiedziała Matronia z głębokiem westchnieniem. Wyrwała mu się i odwróciła się znowu plecami.

Zatoczył się wtył, uderzony jej słowami i tonem, w jakim je wyrzekła. To, co mu teraz powiedziała, słyszał już wiele razy, ale takim tonem słów tych nigdy nie mówiła; i to, że nie przelękłszy się noża, odwróciła się od niego, zwiększało jeszcze bardziej jego zdziwienie i bezradność. Przed kilku jeszcze sekundami byłoby mu łatwem zakłóć ją. Teraz jednak nie mógł tego uczynić, ani nie chciał. Prawie przerażony jej obojętnością na pogróżki, rzucił nóż na stół i spytał swej żony z tępą złością:

— Czegóż ty właściwie chcesz?

— Nic nie chcę, całkiem nic! — zawołała Matronia — ale ty, przecież przyszedłeś mię zamordować. No dobrze, morduj! — Grzegorz spojrzał na nią i zamilkł. Nie zdawał sobie sprawy z tego, co ma uczynić i nie mógł dojrzeć nic jasnego wśród chaosu uczuć. Przyszedł tu z pewnym, określonym zamiarem, odniesienia przewagi nad żoną. Wczoraj, podczas kłótni, okazała się ona silniejszą: czuł to, był we własnych oczach upokorzonym. Było rzeczą najważniejszą, by ona się poddała. Nie wiedział czemu, wiedział tylko, że to jest rzeczą niezgodną. Jako natura namiętna przeżył bardzo wiele i przemyślał od dnia wczorajszego, ale jako człowiek prosty, nie umiał rozsegregować uczuć swych wywołanych uczynionym mu przez żonę słusznym zarzutem. Zrozumiał, że jest to podniesienie buntu przeciw jego władzy, przyniósł więc nóż, by ją zastraszyć. Byłby ją nawet zabił, gdyby nie była użyła tego biernego oporu, jako broni przeciw spodziewanym pociskom. Teraz dla niego nie było już powrotu. Po takiem powitaniu jego żony sprzeciwieniu złamania jej i poddania swej przewadze. Teraz oto, stała przed nim, bezbronna, przygnieciona troską, a jednak silniejsza niż on. To go gryzło, a uczucie to działało otrzeźwiająco.

— Słuchaj — powiedział — słuchaj mnie, nie zadzieraj tak nosa. Wiesz dobrze, że naprawdę jestem zdolny do tego. Jedno pchnięcie w bok i koniec, już po wszystkiem! To całkiem proste. — Grzegorz czuł sam dobrze, że nie mówił tak, jak właściwie chciał mówić, więc umilkł.

Matronia nie poruszyła się wcale, stała tyłem do niego. Jeszcze raz przesunęło się wszystko, co przeżyła z mężem, z szybkością błyskawicy przed oczyma jej duszy, potem nadpłynęło znowu to wieczne, nierozwiązalne pytanie: Co teraz będzie, co teraz nastąpi.

— Matronio! — począł Grzegorz nagle cichym głosem, opierając rękę na krześle i pochylając się ku niej. — Czyż ja winien jestem temu, że nie możemy żyć w spokoju ze sobą? Bardzo mię to martwi! Przechylił głowę na bok i westchnął.

— Taki jestem przygnębiony, tak mi ciasno na świecie. Czyż to jest życie? Patrz na tych cholerycznych. Jedni umierają, drudzy przychodzą do zdrowia. Ja jeden zmuszony jestem żyć dalej. Jakże mam żyć? To przecież nie jest życie, ale ciągłe kurcze! Czyż nie musi to człowieka gniewać? Ja rozumiem wszystko, a tylko trudno mi jest powiedzieć, że tak żyć nie mogę. Jak jednak potem by żyć należało, nie wiem. Chorych się leczy i ma się o nich staranie, a ja jestem zdrowy. Gdy jednak mi serce bić zaczyna, wtedy jestem... O to się nikt nie troszczy. Pomyśl tylko, ze mną jest daleko gorzej, jak z chorym na cholerę. Ja cierpię na kurcze w sercu, a to daleko straszniejsze. Ty jednak krzyczysz na mnie, mówisz, żem ja zwierzę, pijanica i różne inne rzeczy! Ach ty kobieto, ty głowo kapuściana! — Mówił cichym głosem, przekonywująco, ale ona nie wiele z tego zrozumiała, będąc zajętą smutnemi wspomnieniami przeszłości.

— Milczysz? — zapytał Grysza, który uczuł, że wyrosło w nim coś nowego, silnego. — Czemuż ty milczysz, czegóż ty chcesz? — Niczego od ciebie nie chcę! — zawołała Matronia — czemuż mię dręczysz, czego chcesz odemnie?

— Czego chcę? ba, ja chcę... — Orłow uczuł, że nie umiałby powiedzieć, czego chce właściwie, że nie jest w stanie nic powiedzieć, że między nim, a nią jest wszystko całkiem jasno postawione. Czuł, że pomiędzy nimi coś stanęło, czego słowami usunąć nie można. Więc ogarnęły go nagle płomienie dzikiej wściekłości. Zamierzył się i uderzył żonę w kark krzycząc: — Ty przeklęta czarownico, chcesz się drażnić ze mną? Zatłukę cię na śmierć, ty zwierzę jakieś! — Od uderzenia padła twarzą na stół. Zaraz jednak porwała się, rzuciła mężowi spojrzenia obrzydzenia i powiedziała ostro, głośno i krótko:

— Zabij mnie!

— Milcz!

— Bijże! No, czegóż czekasz?

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Jednem z najważniejszych zadań naszych jest wykorzenienie, wyplenienie cadyków cudotwórców, jako też oświecić winniśmy naród nasz, by pojął niedorzeczność swych wierzeń w zabobony, by zrozumiał, iż taki pobożny cadyk jest pasożytem, karmiącym się jego krwią, że nie jest faktorem jego w niebie, ani się styka tam z aniołami Sandalfonom i Pacpacyą. O zgrozo! Wieku XX! A dokąd zajedziesz, w którąkolwiek stronę galicyjską zwrócisz swe kroki, w Rymanowie, Czortkowie, Bełzie, Sassowie, Olesku, Białym Kamieniu i wielu, wielu innych miastach i miasteczkach te ciemne indywidua stały się milionerami, żyją w przepychu, zbytkach i próżniactwie kosztem biednego pospólstwa, zrujnowanego przez ich rozmyślne lub bezwiedne oszustwo“.

Z teatru komunikują nam: Następną nowością w teatrze miejskim będzie trzy-aktowy dramat St. Wyspiańskiego p. t. „Bolesław Śmiały“. Premiera tegoż w bieżącym tygodniu nie odbędzie się, jak zwykle, w sobotę, tylko w czwartek. Ze sztuki tej odbyło się dotąd 6 prób, a drugie tyle odbędzie się jeszcze do dnia pierwszego przedstawienia. Wszyscy prawie artyści i artystki naszego teatru biorą udział w „Bolesławie Śmiałym“, nad którego malarską stroną pracuje już od kilku tygodni dekorator p. Spitziar. Również i część kostyumowa, którą wykonują zdwojonemi siłami wszyscy krawcy teatralni, jest wielce ważną, gdyż wszystkie biorące udział w przedstawieniu osoby będą miały nowe odpowiednie epoce kostyumy. Od paru dni spoczywa za kulisami teatru naturalnej wielkości trumna, która jest wierną podobizną srebrnej trumny biskupa Stanisława Szczepanowskiego spoczywającego na Wawelu. Jest to tak zwany rekwizyt teatralny, wykonany przez doskonałego specyalistę tego rodzaju przedmiotów p. Bąkowskiego. „Majstersztyk“ ten w swoim rodzaju odgrywa w sztuce bardzo ważną rolę w ostatnim akcie wizyi króla Bolesława.

Gościnny występ pp. Popławskich w Krakowie. We środę dnia 6 maja r. b. publiczności naszej przypomną się dawni znajomi pp. Gabryela Morska i Józef Popławski, którzy raz jeden gościnnie wystąpią w teatrze ludowym przy współudziale artysty lwowskiego p. Huberta Brzozowskiego. Odegrane zostaną następujące utwory: dramat Roberta Bracco p. t. „Pietro Caruso“, w tłómaczeniu Jana Kasprowicza, dalej „Symbolista“, St. Kozłowskiego, poetyczny obrazek, mający wszędzie wielkie powodzenie i „Róża Napoleona“, sztuka napisana specyalnie dla państwa Popławskich przez T. Wiktora. Napoleona I odtworzy p. Popławski, Różę Liesbach p. Morska. Rouslana p. Brzozowski.

Pożar na ulicy Grodzkiej. Wczoraj około godz. 12 w południe wszczął się z niewyjaśnionej na razie przyczyny ogień na ul. Grodzkiej l. 38 w sklepie z naftą, świecami i farbami pokostowemi, własności Maurycego Kreislera. W jednej chwili cały sklep stanął w płomieniach. Gęste masy duszącego dymu zaalarmowały całą ulicę i ściągnęły przed płonący sklep tłumy publiczności. „Urzędujący“ w pobliżu, pod gmachem krajowego sądu karnego, kordon policyjny ściągnięto na miejsce pożaru, oraz zarekwirowano oddział żołnierzy z odwachu. W pięć minut po wybuchu ognia rozpoczęły akcyę ratunkową dwa plutony miejskiej straży pożarnej. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż do płonącego sklepu przylegał skład benzyny. Jeden pluton straży pracował na froncie, drugi zaś na podwórzu kamienicy. W pół godziny pożar zlokalizowano i ugaszono. Szkoda wyrządzona przez ogień ma być znaczną; według powierzchownych obliczeń wynosi około 6.000 koron.

Zmarł w niedzielę w Krakowie towarzysz drukarski Stefan Atanaskowicz na chorobę proletaryatu, gruźlicę, w 28 roku życia. Zmarły pracował przez jakiś czas przy „Naprzodzie“, gdy ten drukował się w Drukarni Narodowej. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu z ul. Ogrodowej na Kleparzu.

Wszystkie filialne urzędy pocztowe w Krakowie począwszy od 3 maja r. b. będą w niedzielę po południu zamknięte, tylko główny urząd pocztowy i na dworcu kolei będą od 3—4 otwarte.

Bunt w aresztach miejskich. Wiadomo powszechnie, jak opłakane stosunki panują w galicyjskich aresztach miejskich. We Lwowie muszą one być już wprost straszne, skoro aresztantów zmusiły do buntu. Oto, co donoszą urzędowo ze Lwowa o tym buncie:

W tutejszych aresztach miejskich wybuchły w sobotę wieczorem ponowne awantury. Aresztowani wybili szyby i zniszczyli urządzenie w aresztach, wyrządzając szkodę na przeszło 300 K. 8 najniespokojniejszych aresztantów odstawiono do więzień śledczych sądu karnego, 7 umieszczono w aresztach policyjnych, skąd będą wysłani do miejsca przynależności.

Opera czeska z Berna Morawskiego przybyła już do Lwowa i z dniem dzisiejszym rozpocznie w teatrze miejskim cykl przedstawień.

Samobójstwo. W niedzielę 3 b. m. około godz. 1 po południu odebrał sobie życie we Lwowie w realności przy ul. św. Jozafata 9, zamieszkały tam listonosz Marceli Duchewicz, rzuciwszy się z II. piętra na bruk podwórza, gdzie znalazł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa ma być rozstrój nerwowy.

Organizacya wojskowa studentów w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: W sobotę po południu odbyła się pierwsza musztra studenckiej organizacyi wojskowej. w której wzięło udział około 300 uczniów z muzyką bursacką. Historya tej organizacyi jest następująca: po niedołężnym p. Benonim mianowano dyrektorem gimnazyalnym p. Zawilińskiego z Krakowa. O ile nam wiadomo z pewnych źródeł, był ten pan, mimo, że nie brał czynnego udziału w życiu publicznem, znany w Krakowie, jako demokrata z obozu „Nowej Reformy“. Wtem oto dostał się do miasteczka na wskróś klerykalnego, chcąc tedy na widownię wypłynąć i odegrać pierwszą rolę, postanowił „energicznie“ z prądem płynąć. A więc ponieważ kler tutejszy wrogo występuje przeciw samodzielnemu myśleniu studentów, a katecheta ks. Wątorek od kilku lat bezskutecznie wojuje z „socyalizmem“ wśród uczniów, na konferencyi zaś grona nauczycielskiego odpowiedni wniosek przeciwdziałania socyalizmowi na lekcyach szkolnych(!!) sromotnie upadł, zamierzył p. Zawiliński w inny sposób zabrać się do zbożnego dzieła zniszczenia „przewrotu“. Z jednej strony wygłasza kazanie (w kl. VII) na temat swego autorytetu. z drugiej strony krępuje swobodę uczniów na sposób policyjny, urządza w klasach pościgi za „Promieniem“ itd. Lecz i to nie pomogło wiele. Wtem wpada p. Zawiliński na pomysł wprawdzie nie oryginalny ale w Tarnowie nowy: oto. ponieważ wie dobrze, że nic tak nie ogłupia skutecznie jak musztry wojskowe, przeto urządza na prędce organizacyę wojskową na wzór krakowskiej. W pomoc przyszedł mu p. „Oberaufseher“ zburszy, który dał kapelę bursacką. W ten sposób powstało „wojsko gimnazyalne“ w Tarnowie pod wysokim a łaskawym protektoratem p. Zawilińskiego. Dlatego to miał Tarnów zaszczyt oglądania młodych karyerowiczów zdobnych w szlify, szarfy. przepaski itd., maszerujących pod kierownictwem jednego z nauczycieli gimnazyalnych. Rozumniejsza część młodzieży wie, co myśleć o tego rodzaju „pedagogii“, mającej na celu przysposobienie p. Zawilińskiemu jakiegoś orderu lub innego zaszczytnego uznania.

Defraudacye tłumackie. Ze Stanisławowa donoszą, że Regenstreif i Kalwaryjski, nie czekając następstw wdrożonego przeciw nim śledztwa karnego z powodu zgubnej gospodarki w dobrach tłumackich, znikli w niewiadomym kierunku. Inni wspólnicy Regenstreifa, przeciw którym wdrożono dochodzenia karne, pozostają jeszcze na swoich stanowiskach. Zarządcą dóbr tłumackich z polecenia wyższego sądu krajowego został zamianowany w miejsce Regenstreifa właściciel dóbr Jan Jakóbowicz. Jako sędzia śledczy dla sprawy tłumackiej wydelegowany został przez sąd krajowy we Lwowie radca Włodzimierz Łuczkiewicz, który przeprowadzi dochodzenia w Stanisławowie i w Tłumaczu. W sprawę tłumacką. jak donoszą, zawikłanych jest wiele osób, które zajmują rozmaite stanowiska.

Pożary. Z Gródka donoszą, że w nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł groźny pożar w Lubieńcu Wielkim. Spłonęło doszczętnie 200 budynków wartości 100.000 K. Szkoda nieubezpieczona wynosi 60.000 K. 53 rodzin bez dachu. W płomieniach zginęło jedno dziecko.

Z Żydaczowa donoszą, że w niedzielę po południu zgorzało w Rozdole w śródmieściu około 100 domów.

Prezydyum namiestnictwa udzieliło tytułem doraźnej pomocy dla pogorzelców wsi Lubień Wielki kwotę 3.000 K, zaś dla pogorzelców miasteczka Rozdoła 1.000 K.

„Chimera“ zawieszona! Rząd rosyjski zawiesił wydawnictwo warszawskiej „Chimery“, czasopisma poświęconego wyłącznie literaturze i sztuce, nie mającego żadnej tendencyi politycznej lub społecznej, a hołdującego zasadzie „sztuki dla sztuki“. „Chimera“, organ modernistów polskich, redagowana była przez Zenona Przesmyckiego (Miriama). Dlaczego cenzura rosyjska zawiesiła „Chimerę“, zrozumieć niepodobna. Świadczy to wymownie o strasznym ucisku wszelkiej myśli pod knutem carskim.

Ludwik Jenike, znany literat polski, tłumacz wielu arcydzieł literatur obcych, między innemi „Fausta“ Goethego, zmarł w sobotę w Warszawie w 86 roku życia.

Grupa kolejarzy krakowskich przeniosła się z ul. Pawiej l. 4 na ul. Sławkowską l. 30, I p.

Rozprawa przeciw funkcyonaryuszowi starostwa. Ze Lwowa donoszą: W tutejszym sądzie kraj. karnym przed ławą przysięgłych rozpocznie się dnia 19 b. m. wielka rozprawa przeciw funkcyonaryuszowi starostwa w Bóbrce, Wieczorkowi, o przekupstwo poborowe. Rozprawa ta odbędzie się przed specyalnie wylosowaną ławą przysięgłych i potrwa — jak się zdaje — trzy tygodnie. Powołano przeszło 100 świadków.

Strejk robotników krawieckich w Krakowie.

Na żądania strejkujących zgodzili się w dalszym ciągu pracodawcy: Brummer i Stachurski. Napiętnować należy jak najostrzej postępowanie majstra Kasesnika, który pokątnie intryguje między pracodawcami, nalegając, by zerwali zawartą z strejkującymi ugodę.

Na rzecz strejkujących wpłynęły na ręce tow. Gągola następujące składki: ze zgromadzenia majstrów 15 K 72 h, od towarzyszów lwowskich 30 K.

* * *

Z wczorajszego zgromadzenia towarzyszów krawieckich w sali Johna zanotować należy doskonały duch, który ożywia strejkujących i pewność zwycięstwa strejku. Szkoda, że sławetny cechmistrz p. Sechtling nie był obecny na zgromadzeniu, bo dowiedziałby się, jak prześliczną odprawę dali mu mówcy robotniczy na jego idyotyzmy, pisane w „Czasie“, tym organie wszystkich wrogów robotniczych.

P. Sechtling, jak typowy wyzyskiwacz, pragnie widocznie zarobić nawet na głodzie strejkujących robotników, bo już naprzód odgraża się publiczności w „Czasie“, że jeżeli robotnicy dostaną 30% podwyżki od swej płacy, to majstrowie zażądają od publiczności 30% od całego ubrania, a więc i od kosztów materyi i od swoich zarobków! Tymczasem skromne płace robotnice podwyższyłyby się np. na ubraniu najdroższem frakowem o 3'30 złr., a na marynarkowem o 1.65 złr. zaledwie!

Dwa obrazki ze strejku należy porównać ze sobą: Prosto z knajpy węduje p. Sechtling i jego godny kompan Kasesnik od majstra do majstra, który się już z robotnikami pogodził. P. Sechtling lub Kasesnik proszą o pokazanie im ugodzonego cennika, chowają go raptem do kieszeni i zabierają do cechu. Stamtąd próbują odsyłać skradzione cenniki do komitetu strejkowego, który jednak odmawia przyjęcia... Potem w „Czasie“ drukują jeszcze nazwiska tych przyzwoitych majstrów, od których cenniki pozabierali i kolportują plotkę, jakoby majstrowie ci od ugody ustąpili!

Natomiast robotnika tow. Kotarbę oskarżono natychmiast w policyi o gwałt publiczny, gdy prosił majsterka p. Chwałka, aby strejku nie łamał.

Ale p. Sechtling dotąd chodzi wolno i stał się nawet współpracownikiem „Czasu“.

Majster p. Simets woła do siebie biednego podupadłego robotnika pijaka. Daje mu koronę na wódkę i 10 ct. na ogolenie pół głowy. Biedny pijak wraca z ogoloną połówką swej makówki. Inteligentny p. majster daje mu drugą koronę na wódkę, aby całą głowę ogolił. Stało się. Majsterek p. Chwałek ma chłopaka, który z głodu prosi nieraz u starszych o kilka centów. Mały biedak uzbierał w ten sposób 95 centów i za nakazem pani majstrowej ma kupić na imieniny pani majstrowi — domino w prezencie. Ale przychodzą ostatki zapust. „Pani majstrowa radzi zakupienie za te 95 ct. pączków. z czego chłopak dostaje 2 pączki! Ale na domino musi dalej składać dla pana Chwałka...

List p. Rudolfa Klimescha z Wiednia, który kazał Kasesnikowi szukać „gdzieindziej takiego łotra“, łamiącego strejk krawców krak., zrobił ogromne wrażenie wśród zgromadzonych towarzyszy krawieckich. Cieszono się całem sercem z dzielnej odprawy, danej krakowskiemu wyzyskiwaczowi.

* * *

Strejkuje dalej około 300 robotników krawieckich i są zdecydowani do wytrwania choćby i długie tygodnie. Około 120 poszło do roboty do tych majstrów, którzy podpisali ugodę z robotnikami i takowej ściśle dotrzymują. Ci więc majstrowie, których upór wprost zaślepia, tracą najlepszy sezon i w dodatku nie ulega wątpliwości, że na słuszne żądania robotnicze zgodzić się będą musieli.

1 Maja 1903.

Kamieniarzy, zatrudnionych przy restauracyi na Wawelu, nie przyjął rysownik Tabeński do roboty w sobotę, mówiąc: skoro nie przyszliście wczoraj, nie będziecie robić za karę i dzisiaj.

Czy taki nakaz wydał kardynał Puzyna? Szykanowanie robotników za to, że upominali się o swoje prawa, jest niegodnem uczciwego człowieka!

Tarnów. Dzień 1. Maja zapowiadał się bardzo pięknie. Rano zgromadzili się w lokalu stowarzyszeń robotniczych kapelusznicy, metalowcy i piekarze, którzy w dniu tym solidarnie we wszystkich warsztatach porzucili pracę. O godz. 10 rano tow. Izrael, przewodniczący stow. kapeluszników otworzył poufne zgromadzenie, witając zebranych, poczem udzielił głosu tow. Zającowi, który w dłuższem przemówieniu wykazał znaczenie święta 1. Maja i omówił poszczególne żądania w dniu tym stawiane. Następny mówca tow. Żuławski przedstawił międzynarodowy charakter święta robotniczego.

Po zgromadzeniu udali się wszyscy zorganizowani robotnicy kapeluszniczy do fotografa, by zostawić sobie małą pamiątkę po dniu, w którym tak jednomyślnie i solidarnie porzucili pracę.

W południe lunął deszcz jak z cebra. Niezwykła ulewa nie powstrzymała jednak towarzyszy od wzięcia udziału w zgromadzeniu i już około godziny 2 po południu sala wypełniła się po brzegi. Zgromadzenie zagaił tow. Żuławski, poczem wybrano przewodniczącym tow. Łabędzia. Referował tow. Żuławski. Gdy mówca poruszył sprawę usunięcia militaryrmu, komisarz policyi Wolaniecki wstał naraz bez najmniejszego powodu i przykrywając swą szanowną głowę, oznajmił, że zgromadzenie rozwiązuje.

Kiedy ze wszystkich stron posypały się protesty przeciw temu zachowaniu się p. Wolanieckiego, oświadczył tenże, że powodu, dla którego zgromadzenie rozwiązał, teraz wobec wszystkich wyjawić nie może (!), „w każdym razie rozwiązał zgromadzenie nie za ostatnie słowa, lecz za to, co mówca powiedział przedtem“.

Po zgromadzeniu, kiedy wypogodziło się zupełnie, zgromadzeni udali się na wycieczkę za miasto, gdzie wśród śpiewów i deklamacyj spędzili czas do późnego wieczora.

Jarosław. Dnia 1 maja odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Referował tow. Żołnierz, poczem uchwalono rezolucye w sprawie 8-godzinnego dnia roboczego i powszechnego prawa głosowania.

TELEGRAMY

Sejm węgierski.

Budapeszt, 3 maja. Przed przyjściem do porządku dziennego na wczorajszem posiedzeniu poseł Franciszek Kossuth zapytuje prezydenta ministrów Szella, czy powiększenie armii jest ideą rządu węgierskiego i czy rząd dał dworowi zapewnienie, że przeforsuje przedłożenie.

Zapytuje także, czy prezydent gabinetu objaśnił koronę, że przez forsowanie tego przedłożenia doprowadza kraj do opłakanego stanu, a wreszcie czy prezydent ministrów ofiarował swoją dymisyę, aby koronie dać sposobność objawienia swej woli w sposób konstytucyjny. Mówca ubolewa, że rząd i większość nie popierają dążeń mniejszości, która zmierza do narodowych celów i oporu wobec Austryi.

Wkońcu mówca występuje jeszcze raz z propozycyą, że partya jego zaniecha obstrukcyi przeciw prowizoryum budżetowemu, jeżeli rząd pozwoli obradować Izbie nad budżetem.

Prezydent gab. Szell w odpowiedzi na wywody posła Kossutha wskazuje na swe ostatnie mowy i oświadcza, że przedłożenia wojskowego cofnąć nie może. Propozycya Kossutha, aby naprzód obradowano nad budżetem, byłaby ukrytem cofnięciem przedłożenia wojskowego i tego uczynić nie można. Minister musi opierać się na najważniejszej zasadzie parlamentarnej, tj. na zasadzie większości. Szell wskazuje na to, że wielkie i silne państwa, jak Niemcy i Anglia, uważają za konieczne wystąpienie energiczne w podobnym wypadku przeciw dyktaturze mniejszości nad większością i Szell do tego w Węgrzech nigdy nie dopuści.

Co się tyczy zapytania Kossutha, czy mówca podał się do dymisyi, oświadcza, że tego nie uczynił, uczyni to jednak w tej chwili, w której straciłby zaufanie korony lub większości. Zresztą, gdyby wiedział, że tylko jego osoba, lub jego stanowisko stoi na drodze do rozwikłania sytuacyi, natychmiastby tę przeszkodę usunął.

Wkońcu oświadcza ponownie, że jako patryota węgierski na podstawie swej 35-letniej działalności politycznej musi obstawać przy swem stanowisku i nie podda się dyktaturze mniejszości. Odrzuca też propozycyę Kossutha.

Poseł Visontay (stron. Kossutha) polemizuje z Szellem, a następnie występuje przeciw posłowi Barcie (także z stron. Kossutha), który onegdaj oświadczył się za dyskusyą nad przedłożeniem prezydenta gabinetu.

Poseł Bartha oświadcza na to, że uważa to wystąpienie za niskie oszczerstwo, które odpiera z całem oburzeniem.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne w poniedziałek.

Rozruchy w Macedonii.

Wiedeń, 3 maja. Według nadeszłych telegraficznych wiadomości okręt wojenny austryacki „Budapeszt“ przybył do Salonik.

Konstantynopol, 3 maja. Austryacko-węgierski okręt stacyjny „Taurus“ powrócił tu z cieśniny dardanelskiej.

Konstantynopol, 3 maja. Także wczoraj panował w Salonikach zupełny spokój. Wobec poczynionych przez władze zarządzeń sądzą, że nie zachodzi obawa dalszych zajść. W Konstantynopolu panuje spokój. Ruch handlowy nieprzerwany.

Charkow, 4 maja. Ostatniej nocy spaliły się warsztaty rosyjskiej fabryki lokomotyw, w których wyrabiano także naboje dla artyleryi. Szkoda wynosi przeszło milion rubli.

Tanger, 4 maja. Angielski parowiec „Herakles“ przybył tutaj z Arzili z 250 żydami, którzy opuścili to miasto. Miasto jest zupełnie pozbawione środków żywności i amunicyi i zapaliło herszt owi bandy Rejsuli 10 tysięcy franków, by nie napadał na miasto. Wojska regularne wkroczyły do Arzili, która jednak znajduje się w rękach Rejsuli, będącego postrachem całej okolicy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!



Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

P. MÜLLER, Kraków, ul. Wielopole l. 14.

SKŁAD

materyałów budowlanych, szklarskich farb i olei

poleca: 252

Cement, gips murarski, sztukaterski, wapno gaszone i hydrauliczne, papę dachową — smołę pogazową (kamienna) i karbolineum, oraz w różnych gatunkach lakiery do podłóg, masę francuską, brunoliny, wszelkie bronzy połyskujące do pozłocenia, maści i lakiery wszelakiego obuwia, szczotki do podłóg i odzieży, oraz pędzle murarskie, lakiernicze i malarskie i t. p. Podejmuje się do wykonania wszelkich robót w zakres szklarstwa wchodzących i poleca swój dobrze usortowany skład szyb do okien.

Wszystkie artykuły wyż wymienione sprzedaje po cenach bardzo przystępnych.

Największy wybór gotowych **NAGROBKÓW**



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie

przy ulicy

Szpitalnej 36

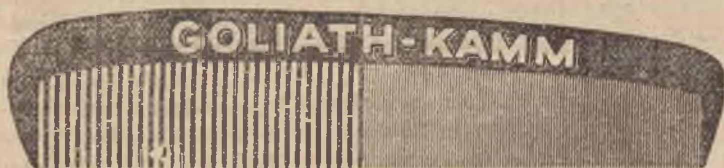
naprzeciw teatru.

Filia:

ulica Miodowa 45

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“
„MATADOR“
albo **„JUPITER”**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.



Ważne dla PP. Studentów!

Już po raz czwarty udało mi się wynaleźć ulepszenie czapek studenckich, które ważą 50 *gr* i pomimo tej lekkości nie tracą formy, gdy je moczyć w wodzie. Czapka ta jest zupełnie przeźroczysta. Równocześnie zawiadamiam P. T. Publiczność, iż wyrabiam czapki t. zw. **„czapki zdrowia“** które chronią oczy od kurzu i promieni słonecznych tak, że używanie w tym celu czarnych szkieł staje się zbytecznem.



O liczne zamówienia uprasza c. k. uprzywilejowana fabryka czapek pod firmą

L. Manne, Kraków, Floryańska 13.

226

Maszynista

z odpowiednią praktyką przy tartakach parowych

i dobremi świadectwami znajdzie natychmiast zatrudnienie w tartaku parowym w Dulczy Wielkiej obok Radomyśla.

Zgłoszenia pisemne wraz z odpisami świadectw należy nadesłać do **Eliasza Schlossera** w Radomyślu pod Tarnowem.



Potrzebna

Panienka do nauki

do magazynu i pracowni robót ręcznych Sabiny Knöbel, Grodzka 28. I. piętro. 309

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami



przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych

Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470

(Czechy). 156

Ajenta miejscowego,

roznosiciela artykułów spożywczych **i dwóch chłopców** lub **dziewcząt** do pracy poszukuje się. Oferty pod N. N. do „Działu inseratowego Naprzodu“. 312

Wielki dom handlowy

maszyn rolniczych

poszukuje zdolnych ajentów na prowincyę. — **Oprócz pensyi, prowizya oraz koszta podróży.**

Kaucya 200 kor. 275

Oferty przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu“ pod H. T. 275.

Lokal

składający się z 4 wielkich pokoi, sali bilardowej, sklepu mieszczący w sobie od 6-ciu lat wyszynk trunków i restauracyę, przy ruchliwej ulicy jest od 1. października b. r. **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“. 303

Dużo Pieniędzy.

do 1000 koron miesięcznie mogą osoby każdego stanu w uczciwy sposób zarobić (także jako zajęcie uboczne). Bliższe szczegóły pod „Reell 57“ **Annoncen-Abteilung des MERKUR Stuttgart, Bergstrasse.** 129

Gramofony fonografy



płyty i walce

sprzedaje najtaniej

A. Scheller, Kraków

ul. Szpitalna 4. 214

Miejska Kasa Oszczędności

płaci

4%

Przy zakupnie moich gorsetów w nowym lokalu ul. Grodzka 4 zaoszczędzi każda z pań

20%

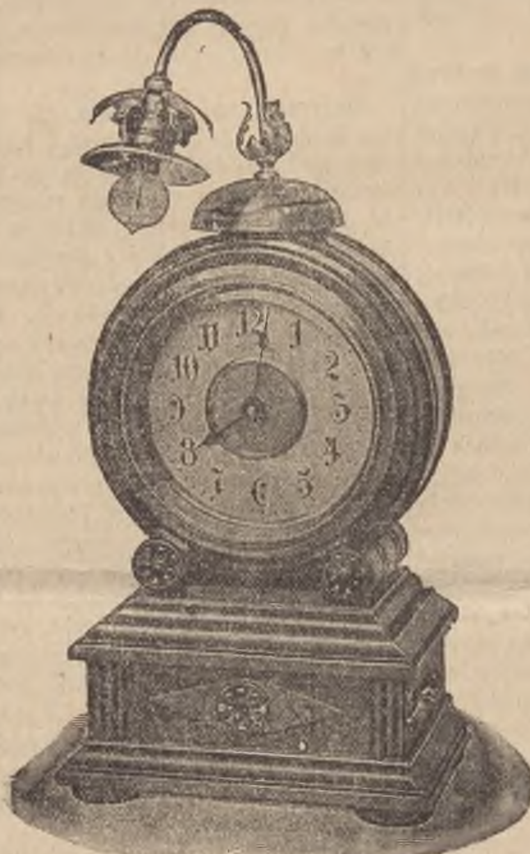
Lokal ten przeniesiony zostaje w tym samym domu o dwa sklepy poniżej liczba

4

Herman Piesen

specyalista gorsetów z Pragi

4 ULICA GRODZKA 4



Pierwsza fabryka zegarków oraz **wyrobów złotych i srebrnych**

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.
Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.



Na dochód „U stredni Matice Skolske!“

Humpoleckie sukna i lodeny

Modne korty na ubrania

z czystej owczej wełny, po tanich cenach dostarcza

KAREL KOCIAN

Handel sukna w Humpolcu w Czechach. 165

Próbki do przeglądnięcia franko.

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44 odbywają się **w biurze wzorowem dla ćwiczeń**

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej — oraz języków nowożytnych — w kursach gremialn. i odrębnych, pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. — Dla Pań nauka oddzielnie. 244

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocontowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Wyrób krajowy!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile“

Wyrób krajowy!

Główny skład: **„Aida Lwów, ulica Pańska 10“**

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech **zażąda broszurki** a otrzyma ją darmo i opłatnie przez

Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 51 0).